

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie zł. 1.50; pojedynczy numer 25 groszy.
W AMERYCE i ZAGRANICĄ: prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar.

Konto czekowe P. K. O. w Warszawie № 151.854, w Krakowie № 405.812.

Adres dla listów, przekazów i telegramów: Warszawa, Skrzynka pocztowa № 252.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. Marjan Piechociński.

Warszawa ul. Krochmalna 46. m. 2. Godziny przyjęć: 7 — 9 wieczór. Telefon 420-62.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU. *Dzieje powstania K. N. — Bóg. — Chrześcijaństwo a polityka. — O sakramentach św. w K. N. — Rzymski katolicyzm a cywilizacja. — Korespondencje: Zamość. Budziwój. Bydgoszcz. Poznań. Wizna białostocka. Siedlce. — Ogłoszenie urzędowe. — Kalendarzyk biblijny.*

Ks. bp. el. St. Zawadzki.

Dzieje powstania Kościoła Narodowego.

Człowiek jest stworzeniem niedoskonałym, ale ciągle doskonalącym się. Toteż wszystkie jego dzieła nie są odrazu doskonałe, ale w miarę rozwoju swego twórcy — człowieka — i one się ulepszają i doskonalą. Kościół jako organizacja, jest także tworem człowieka. Idea jego jest Boża, ale urzeczywistnia się ona siłami ludzkiemi. Ludzie są materiałem, z którego Kościół się składa, są też robotnikami, którzy go budują. Oni stworzyli w przebiegu wieków organizację kościelną, oni też wytworzyli religijne pojęcie, dogmaty i obrzędy. Nic więc dziwnego, że na świecie nie ma doskonałego Kościoła, to jest takiego, któryby nigdy nie potrzebował żadnego udoskonalenia. Gdy dany Kościół wystarcza ludziom przez np. tysiąc lat, to ludziom żyjącym po upływie tego czasu już nie wystarczy, bo tymczasem zaszło wiele zmian w świecie, umysłowych i społecznych. Zmieniły się rządy z despotycznych na demokratyczne, więc i dawna, monarchistyczna forma rządu Kościołem się przeżyła i trzeba ją zastąpić lepszą, republikańską. W okresie wieków dały też badania naukowe poznanie wielu nowych prawd, które mają ścisły związek z pojęciami religijnymi, okazuje się więc ciągle i stała potrzeba rewizji teologicznych dogmatów i form obrzędowych.

Na czele Kościołów jednak stoją niestety najczęściej konserwatyści, ludzie z reguły leniwi umysłowo, którzy nie chcą widzieć ogólnego postępu, ani też nie chcą przyznać, że żywy Kościół potrzebuje także doskonalenia się. Wmawiają oni, i w siebie samych i w resztę ludzi, że z racji swego urzędu, są „nieomylni“. Nie chcą więc dopuścić do żadnych reform, chociaż nieraz widzą, że się im wszystko z postępem czasu na głowę wali. Są to jakieś duchowo skamieniałe istoty, któreby chciały i z Kościoła zrobić bryłę kamienia, bez życia, bez ruchu, bez postępu. W Kościele zaś jako organizacji dobrowolnej ludzi żywych, taka stagnacja i zacofanie przewodników zmusza ludzi rozumniejszych do porzucenia danej organizacji kościelnej i do założenia nowej, lepszej.

Człowiek szlachetniejszy lecz żywego, porywczego usposobienia, często przez ten wsteczny kierunek Kościołów, wyrzeka się wogóle wszelkiej religii i staje się niedowiarkiem. Ale niedowiarstwo wcale go nie zadawalnia, bo rodzi w nim jeszcze większą pustkę życiową. Niedowiarstwo jest kalectwem duchowem, stanem niezdrowym, negatywnym, a życie jest pozytywne i jako twórcze nie jest martwe. Przeczenie bowiem nic nie wyjaśnia, nie zachęca, nie buduje, jest bezpłodne, więc tylko zniechęca, żre duszę jak rdza żelazo. Niedowiarstwo nie jest naturalnym, stałym stanem człowieka ale tylko przejściowym, jak niestrawność lub gorączka.

Inaczej natomiast postępuje człowiek myślący, — myślący spokojnie i rozumnie, ściśle rzeczowo. Tak uczynił przedewszystkiem nasz Boski Mistrz, Jezus Chrystus. Nie zraził się zacofaniem żydowskiego Kościoła, ale go próbował podnieść, oczyścić z zabobonów. Nie pozwolili Mu na to kierownicy tego Kościoła, więc założył Swój własny, nowy Kościół. Z nauki dawnej, ze Starego Zakonu, zatrzymał to, co było stałe, wieczne, a wniósł w Nowym Zakonie to, co nakazywały nowe warunki życia, rozwijający się duch, wyższe uczucia moralne.

Przed takim samem zagadnieniem religijno-kościelnem, stoi dziś naród polski. Kościół stary, monarchistyczny, rzymski, jako zbutwiały, pod kierownictwem obconarodowej zwierzchniej władzy papieskiej, już nam nie wystarcza. Należy go albo zreformować, albo utworzyć nowy, własny Kościół. Było przed 400 laty w Polsce grono mądrych ludzi w okresie Wielkiej Reformacji religijnej, którzy już wtedy widzieli, że z Kościoła rzymskiego — szkółki początkowej — nie da się zrobić uniwersytetu, i że trzeba ten Kościół gruntownie przerobić, a przedewszystkiem z prywatnej szkółki łacińskiej, zrobić z niego jakoby zakład narodowy, pod kontrolą polskiego społeczeństwa, i dla tegoż społeczeństwa pracujący. Do tego grona reformatorów należało wówczas wielu ludzi inteligentnych i wybitnych; byli tam królowie polscy, senatorzy, posłowie, biskupi i księża i gromada szlachty, jeno ludu prostego nie było. Radzili długo i głęboko, chcieli to robić gładko, bez trudu i mozołu. Ale, że bez trudu nic się nie da zrobić, więc i sprawa unarodowienia rzymskiego Kościoła w Polsce wtedy upadła. Poseł papieski nastraszył króla, że jego władza monarchistyczna upadnie, bo jeśli ludzie nie będą wierzyli w monarchę — papieża, który jest przyjacielem i sojusznikiem królów, to i króla słuchać nie będą. Szlachcie napędzili jeźuci strachu przed chłopską rewolucją przeciw pańszczyźnie, jaka skutkiem Reformacji wybuchła wówczas w Niemczech. I w ten sposób osłabili pierwszy rozmach tych, którzy Kościół w Polsce unarodowić chcieli.

Co się nie udało wówczas naszym przodkom, to się udało przy końcu XIX wieku polskiemu wychodźtwnu w Ameryce — polski emigrant, prosty chłop i robotnik, zrobił krok, na który ongiś nie mogli się zdobyć królowie, senatorzy, biskupi i księża w XVI. stuleciu, stworzył wolny Narodowy Kościół.

C. d n.

B Ó G.

Bóg to bezbrzeżna, bezdenna, wirowa rzeka-ocean, w której my znikomą kropelką jesteśmy. . .

On zawsze był, jest i będzie, — Wiekuisty! Wszystkie rzeczy powstają, odmieniają się i giną, ale On — Pełnia całkowita, pozostaje ten sam — nad wrotami życia, nad wrotami śmierci, w kwiecie młodości, Niezmienny.

Z Jego łona wychodzą światy. . . Niema ojca Boga, niema matki Bożej; On jest ojcem i matką każdej istocie, Prarodzie nasz! Związał mgławice kosmiczne, zgromadził gwiazdozbiory. . . Działa w kręgach wszechświata, dalekich, tajemniczycych. . . Uczynił słońce i wspaniałość jego, odłączył ziemię odeń, z ziemi wywiódł mirjady rodzajów żyjących, wielki Budowniczy, nieutrudzony Twórca i tworzywo zarazem, podtrzymujący, cokolwiek istnieje. . .

I wszystkie rzeczy znów w Siebie wchłania, wróca się do Niego, rozpyła się zupełnie w niezmierzoneści Jego. . .

I gdzież Go niema? Które miejsce ograniczy bytowanie Jego, jaka świątynia Go pomieści? Siedzi na skarbach królestw, ukrytych głęboko pod skorupą ziemi, gdzie przeją się siły przykute. . . Zaległ pomroc morskiej toni, między rybami i potworami dziwaczными. Przechadza się po falach rozhukanych, wstępuje na barki wichrów, buja w chmurach, znów deszczem na ziemię ścieka. . . Gwiazdom drogi wytacza, Przewodnik karawan niebieskich. Zawrotne są ścieżki Jego. On jest wszędzie obecny, wszystko ogarnia, bo sam jest Wszystkimi — ziemią i niebem, przestrzenią i czasem. Poza Nim nic już niema. W różnorodności Swjej zwarty jest w sobie i nie istnieje jedyność taka, jako jedyność Jego. W Jego istocie zacierają się części i liczby. Choć tyle ze siebie wydziela, nie umniejsza się wcale. . .

Wszechpotężny jest. Co się dzieje, to Jego sprawa. Myślmy, co On stanowi, żądamy, co On każe. W ręku Bożym jesteśmy, czy wiemy o tem, czy nie. On jest koniecznością ostateczną a wszystko własnością Jego. On upojeniem rozkoszy i porażeniem zgrozy. Od Niego otrzymujemy i dołę i niedołę a On stoi ponad dobrem i złem — Najwyższy!

Ale On w nas będąc, wszystkie winy na siebie bierze i każdym bólem cierpi, Najbliższy nasz, Miłujący, Odkupiciel. W Nim pewność, iż usunie zło, jakie powstało, i nie będzie więcej płaczącego, skalanego, potępionego. . .

Wszelkie wiary i Kościoły Jemu to pod różnemi postaciami i nazwaniami służą, a nikt ogromu Jego nie pojął. Wszystko o Nim

wyrzec można, gdyż każda cecha jest i Jego cechą, sam wszakże nieuchwytny jest i przesubtelny. Żaden obraz nie może Go przedstawić, żadne porównanie wyrazić.

On jest wszystkim i we wszystkim...

On jest snem na jawie i jawę we śnie...

Pragłębna, cisza, ukojenie, miłość...

Marjusz.

Ks. J. L. Zawistowski

Chrześcijaństwo a polityka.

(Ciąg dalszy).

Chrześcijaństwo bierze swoją nazwę od Chrystusa Pana i nazywało się dawniej chrystjanizmem. Do dzisiaj dnia nazwa ta jest używana przez najpoważniejszych pisarzy chrześcijańskich. Podstawą chrześcijaństwa jest nauka Jezusa Chrystusa, zawarta w Piśmie św. i akta soborów powszechnych z pierwszych czterech wieków nierozdzielonego powszechnego Kościoła. W chrześcijaństwie rozchodzi się o wprowadzenie w życie ideałów Chrystusowych, a przeważnie cnoty miłości Boga i miłości bliźniego. Założyciel jego mówi tak: „Słyszeliście wiele praw i przepisów, mówiono wam, że nie macie kraść, kłamać, cudzołożyć i t. d. Wszystkie te przykazania i inne, które kiedykolwiek jeszcze usłyszycie, mieszczą się w jednym słowie: kochaj!

Z biegiem czasu, gdy interes materialny wziął górę nad moralnym, gdy człowiek postanowił zdobyć władzę i znaczenie, gdy pieniądz stał się bożyszczem człowieka chrześcijańskiego, wysunięto inne, przeciwne miłości chrześcijańskiej zagadnienia. Dzisiaj też przywiązuje się więcej wagi do form obrzędowych, do święconej wody i kadzidła, do błogosławionych olei, do dokumentu kapłańskich święceń, do aktu własności majątkowej i t. d. niż do cnoty miłości powszechnej. Ślepe posłuszeństwo klerowi i jego kierownikowi, papieżowi jako najwyższemu kapłanowi, i poddanie się jego zarządzeniom, chociażby najniesłuszniejszym, jest uważane za chrześcijaństwo i w nagrodę za te właśnie cnoty, przeciwne nieraz cnotom miłości Boga i bliźniego, obiecuje się człowiekowi nagrodę Niebios. Natomiast człowiek chociażby był najuczciwszym i najbardziej skrupulatnie praktykującym miłość Boga i bliźniego, jeśli nie może uwierzyć w obowiązek wyrzeczenia się prawa myślenia samoistnego, gdy nie chce pozwolić, aby go odarto z jego wolności, gdy wątpi w głoszoną przez rzymski kler prawdę ludzką, oddaje się go piekłu i potępia na wieki.

Kto uczył się historii i na podstawie badań naukowych twierdzi, że Chrystus nie ustanowił Kościoła rzymsko-katolickiego, ten przeznaczonym bywa do piekła, a dawniej był więziony i męczony, mordowany lub spalony na stosie.

Dzisiaj w Polsce także więzi się prawnie niejako człowieka, gdy chce wyzbyć się więzów kościelnych, które nie odpowiadają wierze i przekonaniu jego. Dawniej było jeszcze gorzej. Wskutek umowy pomiędzy królem polskim a papieżem, człowiek mieszkający na ziemi Królestwa polskiego, który wierzył n. p., że Bóg jest jednoosobowy (unitarjanin), a nie w Trójcy jedyny, był więziony, dostawał 80 uderzeń batem i wydalony z kraju na wieczną

banicję. Rząd carski, aczkolwiek zerwał z Rzymem i miał Kościół własny, prawosławny, zatrzymał dawną umowę króla polskiego z papieżem i w stosunku do nie-rzymskiego polaka nieraz praktykował karę chłosty i banicji, dodając za to jeszcze od siebie katorgę na Syberji, na przeciąg czterech do dziesięciu lat.

Rzym z istoty swej jest nietolerancyjny i krzewi niewolę duchową. Dlatego przy ostatnich wyborach na Prezydenta w St. Zjednoczonych dziesiątki milionów obywateli walczyło o to, aby nie dopuścić katolika na ten urząd. Rzymski katolik ma bardzo małą szansę dostania tam nawet posady nauczyciela w szkole publicznej, chociaż o wyznanie urzędowo nie ma prawa nikt go zapytać. Powodem tego wstępu do rzymskiego katolicyzmu jest zachłanność i polowanie na korzyści materialne, jakie praktykuje ten Kościół, jego ciemnota duchowa i chciwość kleru. Kościół rzymski wymaga np. aby ślub zawarty pomiędzy stroną katolicką a protestancką odbył się przed kapłanem katolickim. W przeciwnym razie ślub uważa się za sakrament nieważny. Dzieci zrodzone z takiego małżeństwa są uważane przez Kościół papieski za dzieci nieprawego łoża. Na ziemiach Polski dzisiejszej praktykuje się to w stosunku do ślubów Kościoła Narodowego. Tak samo postępuje się z dziećmi ochrzczoneymi w innym, a nie rzymsko-katolickim Kościele. Chrzest nie rzymsko-katolicki uważa się za nie-chrzest.

Powodem tych dziwłogów rzymsko-katolickich jest chciwość i obłuda. Kościół ten wywyższył się cnoty miłości Boga i bliźniego, a przynajmniej nie praktykuje tej cnoty w stosunku do innowierców. Grabienie majątków jest zbrodnią. Kościół papieski grabi majątki własnych wyznawców. Mieniając się matką swych wiernych, łupi ich z majątności i twierdzi obłudnie, że jego prawo grabieży, pod pozorem intencji mszalnych, wysokich opłat za chrzty, śluby, pogrzeby, za odpusty i t. d. jest zgodne z prawem Bożem. To wszystko wskazuje, że Kościół rzymski, który zresztą zawsze uświęcał niewolę, pańszczyznę, wojny, wszelaki kapitalizm i zło społeczne, nie jest oparty o fundament Chrystusowy, którym jest miłość.

Chrześcijaństwo musimy szukać w innym miejscu. Jest niem praktyka cnót Chrystusowych i to praktyka skrupulatna. Religja Chrystusowa to miłość w czynie, to walka ze złem, to budowanie nowego świata, opartego na prawdzie, sprawiedliwości i miłości czyli Królestwa Bożego.

Zewnętrzne szaty są niczem gdy wewnątrz panuje zgnilizna. Każda szata kościelna zewnętrzna jest dobrą, gdy wewnątrz panuje zgoda z nauką Chrystusa. Obrzędy, forma, suknia może być różna, katolicka, rzymska czy grecka, polska czy ormiańska. Gdy cnoty chrześcijańskie są praktykowane i pilnie przestrzegane, mniejsza o szatę zewnętrzną czyli o wyznanie kościelne.

W rzeczywistości nie ma różnicy pomiędzy wyznawcami nauki Jezusa Chrystusa, jeśli panuje miłość Boga i bliźniego w ich sercu. Taka różnica wówczas jest niemożliwa, nawet gdy szaty są różne. Wszystkie wyznania, oparte na czystej Ewangeliji, są sobie bratnie. Wszystkie bowiem drogi, które prowadzą do Boga, do miłości, są dobre, bo mimo różnicy kierunków, wszystkie mają ten sam cel.

Gdy atoli drogi te prowadzą do Rzymu i za jedyny cel mają potęgę wyznania i Kościoła, a nie wzgląd na Boga, na Chrystusa, wówczas trudno mówić o chrześcijaństwie. W takim też wyznaniu nie ma — bo nie może być — chrześcijaństwa. Już prawo fizyczne mówi, że gdzie jest położony

jeden przedmiot, tam dla drugiego nie ma miejsca. Gdy służyysz więc Mamonie, nie ma cię w służbie Bożej!

Poprzednio powiedziano, że żyć znaczy służyć Bogu. Prawdziwy chrześcijaństwo służy Bogu, gdy wypełnia prawo Boże, ogłoszone przez Zbawiciela świata. A to prawo Chrystusowe jest: kochaj! To jest prawdziwe chrześcijaństwo.

A teraz rozważmy, jaki jest stosunek takiego chrześcijaństwa do polityki, do państwa. Polityką nazywamy sztukę rządzenia państwem, umiejętność wybierania środków, zabezpieczających interesy danego kraju, narodu, umiejętność światową. W języku greckim polityka oznacza naukę o obywatelstwie. Polityka reguluje stosunki państwowe wewnętrzne, stosunek jednostki do narodu i państwa, i wówczas zowie się polityką krajową. Regulowanie stosunków z zagranicą należy do polityki zagranicznej, zewnętrznej, międzypaństwowej, międzynarodowej.

Zasadą polityki jest zabezpieczenie praw człowieka, narodu, państwa. Polityka uwzględnia całe społeczeństwo, to jest także i tę część narodu zorganizowaną, która nie ma wyłącznego prawa panowania nad obszarem przez się zamieszkanym (mniejszości narodowe). Państwem nazywamy zorganizowane społeczeństwo na podstawach narodowych, które ma na własność niezależną politycznie pewien obszar.

Początkowo prawo polityki wyrażało się przez pojęcie sprawiedliwości. Później do sprawiedliwości dołożono miłość. Z czasem, gdy polityka przybierała na wadze, gdy wyzwalała się z pod wpływu religii, postanowiono opuścić słowo „miłość“, jako wyraz drażniący uszy klas panujących, które wyzwoliły się z tak zwanej małostkowości politycznej. Zamiast prawa sprawiedliwości i miłości powołano do bytu „prawo człowieka“, które częściowo oparto o prawo miłości, opuszczając jednak ten niestosowny dla polityków wyraz.

Z chwilą, gdy Kościół panujący starał się zagarnąć całkowicie władzę nad światem i rządzić niepodzielnie państwem, powstawały przeciw temu zamachowi pewne partje polityczne, które dążyły do państwa świeckiego, czyli do ukrócenia lub skasowania zupełnego przywilejów i dawnych praw Kościoła. Dążeniu temu przeciwstawił Kościół własne siły, zdobyte przez agitację i zmusił państwo do pewnych ustępstw. Państwo zrobiło ugodę z Kościołem i zapewniło mu pełny rozwój, dało mu prawne zabezpieczenie i opiekę, przywileje, uposażenie, jak np. w Polsce i Hiszpanji. Przyznało mu pierwszeństwo przed innymi, wolnymi wyznaniem i uczyniło zeń tak zwany „Kościół urzędowy“. Takim Kościołem był n. p. prawosławny w Rosji i rzymski w dawnej Polsce szlacheckiej, przed rozbiorem. Były to Kościoły i religje państwowe i pod specjalną ochroną praw państwowych stojące. Zmiana wyznania takiego Kościoła była uważana za zbrodnię i karana. Inne natomiast państwa zabezpieczyły wszystkim wyznaniom prawo rozwoju i wolność zupełną, o ile dany Kościół nie szkodził państwu i nie działał przeciw jego interesom narodowym. Pozatem polityka świecka wszędzie miała stanowić grupę, wolną od wpływów Kościoła, w granicach określonych powyżej, to znaczy, że państwowa polityka przestrzegała praw Kościoła, stosownie do umowy (konkordaty).

Stosunek ten wytworzył niejako dwa koryta, któremi płynie dziś życie obywateli. Koryto państwowe jest wzmacniane przez Kościół, i odwrotnie. Żyjemy duchowo życiem kościelnym, które wspiera świeckie państwo, po-

pierające Kościół urzędowy. Te jednak dwa obozy, państwowy i kościelny wzajemnie nieraz walczą ze sobą, chociaż udają, że panuje między nimi zgoda. Władze cywilne popierają Kościół i prawie wszędzie czynią zadość przyjętem na się obowiązkom. Zmusza je do tego opinia publiczna, nad którą czuwa zorganizowany kler. Kościół rzymski natomiast prawie wszędzie walczy o powiększenie swoich praw, nawet tam, gdzie mu się krzywda nie dzieje, i z hasłem na ustach: w Imię Boga! ściąga korzyści, gromadzi majątki, wyłamuje się z pod praw, obchodzi przepisy świeckie, narzeka i zagarnia. Jeżeli natrafi na opozycję państwa, gotów jest nawet zorganizować nań krwawe bunty i rewolucje. Na naszych oczach np. w Meksyku Kościół rzymski chwycił za broń, gdy został zawezwany do czynienia zadość prawom państwowym. Bunt w tym kraju kosztował państwo tysiące żyć ludzkich, przelewano krew a w dodatku czyniono krzyk na cały świat, że to Kościół cierpi prześladowanie, gdy przeprowadzono tam reformę rolną i społeczną w duchu wolności sumienia. Gdy natomiast Kościół znajdzie się przed trybunałem oskarżającym, stara się tłómaczyć, że czyni wszystko w Imię Boga i walczy dla zabezpieczenia praw Boskich. Walka Kościoła z państwem jest wszędzie uprawiana albowiem celem papieżstwa jest zdobycie władzy nad całym światem. Ten tylko tej walki nie widzi, kto zamyka oczy i udaje, że nic nie wie.

Te niezdrowe stosunki ureguje tylko chrześcijaństwo prawdziwe, pojęte odpowiednio, i stosownie do nauki Jezusa Chrystusa, Twórcy chrześcijaństwa, zreformowane.

C. d. n.

Ks. bp. el. St. Zawadzki

O Sakramentach św. w Kościele Narodowym.

II.

Sakrament jestto zewnętrzny, symboliczny znak religijny, przejaw widomy duchowego jednoczenia się człowieka z Bogiem. Jestto czynność święta, która nas w szczególniejszy sposób jednoczy z Bogiem. Dawna scholastyczna teologia określa sakrament jako znak widzialny niewidzialnej łaski Bożej, ustanowiony przez Chrystusa Pana dla naszego uświęcenia. Ażeby rzecz jaka była sakramentem, potrzebne są: znaki widzialne, łaska Boska niewidzialna i ustanowienie przez Jezusa Chrystusa. Wszystkie sakramenty kościelne udzielają się przy pomocy rzeczy jako materji, przy pomocy słowa jako formy, i przy pomocy kapłana, jako udzielającego tenże sakrament.

Sakramenty udzielają człowiekowi łaski Bożej z natury swojej, z charakteru swego, ale moc tej łaski zależy od stanu przyjmującego, jako też i udzielającego. Materją sakramentu jest rzecz podpadająca pod zmysły. Materja jest bliższa lub dalsza; bliższa materja jest ta, której się w danych sakramentach używa, zaś dalsza materja jest to użycie tej materji w czynnościach sakramentalnych. Forma sakramentu jest częścią sakramentu, która określa znaczenie materji i zwyczajnie zawiera się w słowach udzielającego kapłana czyli ministra sakramentu. Tak materja jakoteż forma są absolutnie potrzebne do ważności sakramentu. Wszelka zasadnicza

zmiana w formie albo w materji unieważnia dany sakrament. W razie poważnej wątpliwości, czy sakrament jest ważnie udzielony, powinien być dodatkowo potwierdzony.

Ze strony kapłana czyli ministra sakramentu, wymagane są następujące warunki: 1. uwaga umysłu zwrócona na czynności sakramentalne, która powinna być zewnętrzna i wewnętrzna, to znaczy, że zmysł człowieka powinien być zwrócony na czynności wykonywane, a zarazem zewnętrzne zachowanie powinno być w harmonji wewnętrznej intencji; 2. potrzebna jest sama intencja udzielenia sakramentu; 3. potrzebna jest wreszcie *wiara i świętość życia* przy udzielaniu sakramentów. Kapłani chrześcijańscy, mający powierzona sobie opiekę nad wiernymi, obowiązani są w sumieniu podług sprawiedliwości udzielać sakramentów wszystkim wiernym. Duszpasterz może nie udzielić sakramentu tylko ludziom niegodnym oraz publicznym grzesznikom.

Do przyjęcia sakramentu potrzebna jest ze strony przyjmujących intencja, oraz pewien stan duchowy, który przy różnych sakramentach różnie się objawia, np.: przy pewnych sakramentach potrzebna jest łaska uświecająca; przy innych potrzebna jest wiara, skrucha i mocne postanowienie zmiany życia. Formy udzielania sakramentów nie wolno zmieniać samowolnie.

Czynnikami niezbędnymi przy udzielaniu sakramentów św. są więc: *materja, forma i minister*. Materją n. p. w sakramencie chrztu św. jest woda naturalna, źródłana lub morska, roztopiona ze śniegu lub deszczu, formą są słowa chrzczącego: „N. N. ja ciebie chrzczę, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.“ Ministrem w sakramencie chrztu św. jest kapłan, a w razie koniecznej potrzeby, każdy człowiek, jeśli ma szczerą intencję udzielenia chrztu i zachowa formę, przepisaną przez Kościół chrześcijański. Materją w sakramencie bierzmowania jest krzyżmo św., formą są słowa biskupa: „N. N. Znaczę cię znakiem i utwierdzam krzyżmem zbawienia, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Pokój z tobą!“ Ministrem w tym sakramencie jest biskup.

Materją w sakramencie Słowa Bożego w naszym Kościele jest Objawienie Boże. Formą jest jego głoszenie: kazanie, nauka, i modlitwa do Ducha Świętego, ministrem jest kapłan, posiadający prawo do głoszenia nauki Bożej. Materją w sakramencie pokuty są grzechy, formą jest wyznanie tychże grzechów publiczne lub prywatne przez grzesznika i słowa rozgrzeszenia: „Pan nasz Jezus Chrystus, niech cię rozgrzeszy i ja cię rozgrzeszam mocą mi przez Niego daną, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Pominij na ten święty moment życia twego i idź w pokoju, a nie grzesz więcej!“ Ministrem jest kapłan, posiadający władzę rozgrzeszania od Biskupa.

Materją w Najświętszym Sakramencie Ołtarza jest chleb i wino. Formą są słowa konsekracyjne: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: To jest bowiem Ciało Moje! Bierzcie i pijcie z tego wszyscy: Ten jest bowiem Kielich Krwi Mojej, nowego i wiecznego przymierza, tajemnica wiary, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów“. Ministrem jest tu kapłan przy Mszy św.—Materją w sakramencie kapłaństwa jest włożenie rąk biskupa na kapłana, namaszczenie rąk i podanie kielicha z pateną. Formą są słowa, wypowiedziane przez biskupa: „Weźmijcie Ducha Świętego, którymkolwiek odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane!“ Ministrem jest biskup, posiadający sukcesję apostołską.

Materją w sakramencie małżeństwa są osoby, zawierające związek małżeński, mężczyzna i niewiasta. Formą są słowa ich przysięgi i błogosławieństwo Kościoła, udzielone przez kapłana, który jest ministrem tego sakramentu. Materją w sakramencie ostatniego olejem św. namaszczenia jest olej chorych, formą są słowa kapłana: „Przez to święte namaszczenie i najdobrotliwsze miłosierdzie Swoje, niech ci Bóg odpuści w czemkolwiek przewiniłeś: wzrokiem, słuchem, powonieniem, smakiem, mową, czuciem, i chodzeniem. Amen“. Ministrem tego sakramentu jest kapłan.

C. d. n.

Rzymski katolicyzm a cywilizacja.

Czy Polska będzie rzymsko-katolicką i ma w przyszłości dzielić losy tegoż katolicyzmu, jak je dzieliła w przeszłości? Te losy bowiem są straszne od trzech wieków, od chwili, w której powstała Reformacja i dojrzała Rewolucja. Gdy patrzemy na to, co się od tego czasu dzieje z narodami rzymsko-katolickimi, to serce się ściska i strach przejmuje na myśl, że my polacy, do nich należymy i należeć musimy. Gdyby przeszłość nasza nie miała być lepszą od przeszłości, to los taki nawet promienia nadziei lepszego bytu narodowi by nie zostawił. Bo w tym okresie narody rzymsko-katolickie żyją jakby pod klątwą Bożą, wydziedziczone od wszelkich nabytków postępu i cywilizacji, tem bardziej upośledzone, w tem głębszą przepaść pogrążone, im bardziej, im wyłączenie są rzymsko-katolickimi.

Przypatrzmy się temu życiu na początku 18 wieku w chwili, gdy prawowierność rzymsko-katolicka doszła do ostatniego kresu swej potęgi, gdy jezuita rządzący wszystkimi krajami rzymsko-katolickimi. Każdy hiszpan był prawowiernym rzymskim katolikiem, samo posądzenie o innowierstwo lub niedowiarstwo pociągało za sobą śmierć na stosie — ale Hiszpanja, płynąca mlekiem i miodem za panowania maurów, stała się pustynią. Obok „prawowierności“ rozpostarły się: ciemnota, próżniactwo i ubóstwo po całym kraju, pomimo wszystkich skarbów kolonij nowego świata. Tak samo było w Portugalji. W prawowiernych Włoszech i w Neapolu ohydne żebractwo gnuśnych lazaronów w stolicy, a rozbójnicy i Camorra na prowincji. Nie lepiej w Rzymie, pod okiem samego Papieża. W Niemczech, gnuśna Austria w przededniu wiekowej walki z protestanckimi Prusami, która się miała skończyć zupełną klęską strony rzymsko-katolickiej i wyrzuceniem Habsburgów z Niemiec. O życiu w „prawowiernej“ Polsce za Sasów za boleśnie jest nawet i mówić. W Irlandji, owej niegdyś „wyspie świętych,“ skąd szli misjonarze na nawrócenie całego zachodu Europy, są rzymsko-katolicy nędzarze, kryjący się w norach i jaskiniach przed panującymi protestantami. Francja, po wypędzeniu Hugonotów i stłumieniu Jansenistów, uzyskała wprawdzie prawowierność, ale równocześnie popadła za regencji Ludwika XV w bezprzykładną rozpustę, od której ją ta „prawowierność“ zachować nie potrafiła. A jednak we wszystkich tych krajach każde skinienie jezuitów było rozkazem, każde ich życzenie co najprędzej w czyn się wcielało. A niech mi kto w tym okresie pokaże choć jedno społeczeństwo rzymsko-katolickie, któreby nie obudziło litości, wstrętu, lub pogardy. Cały ruch cywilizacyjny przeniósł się do protestantów, a kiedy nareszcie narody rzymsko-katolickie obudziły

się z letargu, to postęp Francji, Austrii, Hiszpanji, nawet Neapolu i Polski stoi w prostym stosunku do wzrostu „niedowiarstwa“, i co się tylko w tych krajach w wieku 18. dokonało cywilizacyjnego, to było zarazem antykatolickie. Ta niższość cywilizacyjna narodów rzymsko-katolickich trwa do dzisiaj..

Stanisław Szczepanowski.

(Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych).

Korespondencje.

Wizyta pasterska w Lubelszczyźnie.

Zamość.

Dnia 16. kwietnia przybył do tutejszej parafji delegat naszej Macierzy w Ameryce, Najprzew. Ks. biskup Jan Jasiński. Z powodu jednak zbyt opóźnionego przybycia, zapowiedziane nabożeństwo odprawili sami kapłani t. j. Ks. dziekan Naumiuk celebrował nieszpory, zaś piękne kazania wygłosili Ks. Kalinowicz i Ks. Wł. Sienko. Ks. bp. Jasiński natomiast odbył tylko konferencję z Ks. biskupem Faronem i przybyłymi dziewięciu kapłanami z okolicy Zamościa.

Dnia 17 kwietnia wizytował Ks. Biskup naszą parafję w Tarnogórze. Bardzo liczna banderja z orkiestrą oraz tysiączne tłumy powitały tam, wraz z Ks. prob. Piekarzem, Czcigodnego Gościa. Ks. Biskup odprawił uroczyste nabożeństwo i wygłosił wzniósłe i treściwe kazanie, o łączności duchowej człowieka ze swym Stwórcą — Bogiem.

W dniu następnym odwiedził Ks. Biskup parafję Piaski luterskie, witany mile przez wielką gromadę ludzi, wraz z Ks. prob. Wł. Sienką. W naszej świątyni witał też Czcigodnego Gościa kierownik całego Kościoła w Polsce, Ks. Faron, towarzyszący Ks. biskupowi Jasińskiemu w wizytacji pasterskiej. Ks. Biskup odprawił tu uroczystą Mszę św. i wypowiedział rozrzuwające lud do łez kazanie, podnosząc serca i zapalając wiernych do wytrwałości.

W dalszym ciągu wizytacji odwiedził Ks. biskup Jasiński parafje: Gorzków, Zamość, Majdan Leśniowski, Grabówkę i Świeciechów. — Wszędzie witano miłych gości t. j. Ks. biskupa — delegata Jasińskiego i Ks. biskupa-elektę Faroną, z entuzjazmem i otwartem sercem.

Tysiączne tłumy narodu, liczące nieraz do 8 tysięcy, gromadziły się prawie w każdej parafji — a dość wspomnieć ogromny napływ ludzi w parafji Świeciechów, Gorzków, Majdan i t. d. Na granicach parafji oczekiwały przybywających Dostojnych Gości liczne banderje konne wraz z orkiestrami, dochodzące liczebnie do 200 koni. W każdej parafji oprócz Ks. Proboszcza miejscowego, witał Przewielebnego Delegata Kościoła z Ameryki, w imieniu Kościoła w Polsce, Ks. bp. elekt Faron, pozdrawiając w swem przemówieniu cały Kościół macierzysty w Ameryce i podnosząc zasługi niestrudzonej pracy naszego Naczelnego Biskupa, Ks. Fr. Hodura, i jego dzielnych współpracowników, innych biskupów, kapłanów i wiernych.

Przemówienia Ks. bpa Jasińskiego nacechowane były również wielką serdecznością dla ludu w Polsce i swoją głęboką a wzniósłą treścią, zapalały słuchaczy gorącą miłością ku Bogu, bliźnim i Ojczyźnie. — Ku jej czci nie żałował też Ks. Biskup słów pochwały i radosnych okrzyków na cześć i pomyślność Jej rządców i kierowników nawą państwową.

Wizytacja pasterska w Lubelszczyźnie wypadła jednym słowem wspaniale i pozostawiła bardzo miłe wrażenie. Za nią też serdeczne dzięki składamy naszym miłym Gościom. Cześć Ci przedewszystkiem Czcigodny Księżu Biskupie-Delegacie za pracę, trudy i poświęcenie.

Obecny z Lubelszczyzny.

Każdy człowiek powinien być kapłanem Prawdy... jego serce jej ołtarzem, a życie nabożeństwem.

ŚWIĘTOCHOWSKI.

Dawno już tęskniliśmy za Bożą prawdą i skoro tylko dowiedzieliśmy się o wolnym Narodowym Kościele, zaraz w kwietniu b. r. zaprosiliśmy Ks. Jurgielewicza, proboszcza Narodowego z Jastkowic, aby wygłosił nam odczyt o K. N. i odprawił nabożeństwo w języku polskim. Kapłan ten przychylił się do naszej prośby i wysłał nam telegram, że przyjedzie dnia 28 kwietnia o godzinie 5 rano na stację kolejową. Gdy się wieść rozeszła po okolicy, że przyjeżdża tutaj ksiądz narodowy do Budziwoja, nasi wrogowie postanowili temu przeszkodzić, depeszę zatrzymano na poczcie przez cztery dni i nie doręczono jej adresatowi, ob. Józefowi Warzesze. Natychmiast usłużna dla rzymskiego kleru tutejsza policja rozstawiła swe posterunki w całej okolicy Budziwoja, aby księdzka do nas nie wpuścić. Gdy przybył Ks. Jurgielewicz i jego towarzyszy, ob. Józef Dębski, do Tyczyna, zostali tam odrazu zaaresztowani i doprowadzeni na posterunek Policji Państwowej. Z powodu przetrzymania depeszy na pocztę, nie wysłaliśmy po naszych gości koni na stację i musieli przejść piechotą prawie dwie mile drogi. Mimo to gorliwy ten kapłan nie zraził się niczem i przyszedł do nas pieszo.

Na posterunku w Tyczynie tłumaczono mu, by nie szedł dalej do Budziwoja, bo tam są „bolszewicy“ i „komuniści“, z tego może mieć wielki kłopot. Ks. Jurgielewicz jednak odpowiedział, że go sprawy polityczne nie obchodzą! Idzie głosić Ewangelię Chrystusową ludziom dobrej woli, którzy widocznie pragną Światła Bożego, gdy o to proszą. Komendant Policji słysząc te słowa, zwolnił go i zgodził się, aby udał się dalej do Budziwoja.

Powitaliśmy go z serdeczną radością i przez ostatnie trzy dni kwietnia wygłosił nam Ks. Jurgielewicz piękne odczyty o K. N., a następnie odprawił pierwszą polską Mszę św. w domu ob. Kotuli. Przybyło mnóstwo ludzi z Budziwoja i okolic. Nie brakowało też i rzymskich naganaczy, zbuntowanych przez tutejszy kler, nastraszony nowym ruchem. Poprzyehodzili na nabożeństwo z siekierami i pałkami, aby księdzka Narodowego pobić. Czekali nań, gdy tylko skończy nabożeństwo, by go napaść, gdy jednak usłyszeli kazanie o miłości bliźniego, zmiękli i odeszli w spokoju. Dowódca rzymskiej bojówki, tutejszy pisarz gminny, stał z batem i w kapeluszu przy samym ołtarzu do podniesienia, ale potem uciekł. Garść wrogów jednak, i krewniotutejszego rzym. księdzka, stojący z tyłu, podczas podniesienia Hostji i Kielicha św., podnosiła w górę psa i urządzali sobie w ten sposób pośmiewisko wobec ludzi. Zgorszyli tem wielu nawet fanatycznych rzymian.

Cała ta komedja i profanacja została przed naszym nabożeństwem ułożona na plebanji rzymskiej, gdzie wrogowie nasi dobrze się przytem popili. Następnie zaś Ks. rzymski rzucił gromy i wszelkie klątwy na tych ludzi, którzy byli na naszym nabożeństwie, które, jego zdaniem, jako polskie, całkiem było „nieważne“. Wszystkich djabłów z piekła na nas przytem poruszał, lał siarkę i smołę. Zagrożeni żywiołowym ruchem ludowym księdzka rzymscy z naszych okolic, urządzili zaraz tajne zebranie u tutejszego proboszcza i radzili, jak tu usunąć z Budziwoja księdzka Narodowego i innych „heretyków“. Wszyscy też w pierwszą niedzielę maja mówili kazania na temat „Ojca św.“ w Rzymie, opośe św. Piotra. Płakali i zaklinali lud, by więcej „herezji“, nie słuchał i Piśma św. do ręki nie brał. Proboszcz tutejszy bił w ambonę i wołał: żeby tego księdzka heretyckiego i tych, którzy go słuchali, w czasie nabożeństwa polskiego, piorun strzelił“. Jednym słowem szerczony był postrach przed K. N.

Nie zapomnieli też o nowoczesnej akcji prasowej. W klerykałnem pisemku „Ziemia Rzeszowska“ umieszczono prowokacyjny artykuł, że jakoby „bolszewicy“ sprowadzili księdzka Narodowego, który będzie ostoją bolszewizmu. Prokuratorja jednak skonfiskowała to pismo i oddała prowokującego lud redaktora pod sąd.

Mimo tych ataków Kościoła rzymskiego nie lękamy się go wcale, ale idziemy naprzód za światłem Ewangelji Chrystusowej. Cieszymy się bardzo, że mamy dzielnego księdzka Narodowego, który oprócz Boga, nikogo się nie boi i będziemy pracować wspólnie dla zwycięstwa wielkiej idei Zbawiciela i dla społeczeństwa naszego. Mamy już kaplicę, w której zmieści się przeszło 1,600 osób, mamy plac na cmentarz i plac pod budowę kościoła. Zaofiarowali go naszemu Komitetowi parafjalnemu zaccni tuł. obywatela: Antoni Bomba i Józef Warzocha. Lud garnie się masowo do K. N. Mamy tu sąsiednią wioskę Siedliska, gdzie też są dzielni ludzie którzy pomagają nam, szczerze w pracy naszej wspólnej. Mamy więc nadzieję w Panu naszym Jezusie Chrystusie, że wytrwamy w walce z Rzymem i nie damy się zgnębić przez obce nam naleciałości, bo chcemy być prawdziwymi chrześcijanami, szczerymi polakami i Polskim Kościołem Narodowym.

Nowy bojownik Chrystusowy.

Bydgoszcz.

W niedzielę Zielonych Świąt święciła nasza parafia radosną uroczystość, prymicje nowego kapłana Narodowego, Ks. Leona Sikory, który tu odprawił swoją pierwszą Mszę świętą. Kościół był szczególnie napełniony ludźmi, modlącymi się gorąco o błogosławieństwo dla nowego pracownika w Winnicy Bożej. Po Mszy św. wygłosił nasz proboszcz, Ks. biskup Zawadzki, podniosłe kazanie, w którym określił działalność kapłana Narodowego i słowami pełnymi zapału zachęcił młodego bojownika, aby się całkowicie poświęcił sprawie Bożej i narodowi polskiemu, któremu nasz Kościół ma nieść prawdę i odrodzenie. W tym samym dniu przystąpiły dzieci naszej parafii pierwszy raz do Stołu Pańskiego; dlatego w kazaniu swoim złotousty Kaznodzieja wrócił się także do dziatwy, którą zachęcił do wytrwania w dobrem. Towarzystwo Niewiast Polskich A. N. S. naszej parafii urządziło następnie skromne śniadanie dla dzieci i starszych gości.

Drugiego dnia zorganizowało to samo Towarzystwo Niewiast, którego społeczna działalność w całym mieście jest znana, piękną wycieczką do lasu do Rynkowa, na którą zaproszono wszystkich członków i przyjaciół K. N. Udział był bardzo liczny. Na miejscu urządzono gry towarzyskie i ohoczą choć skromną zabawę.

We wtorek, dnia 21. maja miał nasz młody kapłan pierwszy swój odczyt, w którym wyjaśnił powody, które go skłoniły, że wstąpił do Narodowego Kościoła. Słuchacze dowiedzieli się o niejednym szczególe i niemoralnym zwyczaju papieskiego Rzymu. Ks. Sikora był bowiem przez szereg lat studentem teologii w samym Rzymie, gdzie miał sposobność przy boku „Ojca św.“, obserwować wszystko zło obiektywnie w tem „wiecznym“ mieście, które tak niesłuszne zwane jest świętem. Ks. Sikora wygłosi jeszcze szereg odczytów na ten sam temat: „Rzym w świetle prawdy i historii“, w których wyświetlił jeszcze obszerniej swe wrażenia, które odniósł będąc w Rzymie.

Dnia 24. maja, odbył się w tutejszej parafii pogrzeb członka naszego Kościoła śp. Władysława Kalaczyńskiego. Był on w Kościele Narodowym od początku założenia tej parafii. Chociaż „pobożne“ siostry miłosierdzia podczas jego choroby w szpitalu codzień go namawiały, aby odstąpił od Wyznania wiary K. N. i z powrotem przystąpił do rzymskiego Kościoła, jednak wytrwał wiernie aż do śmierci w Chrystusowej prawdzie. Mimo usilnych próśb i gróźb zażądał naszego kapłana, Ks. b-pa Zawadzkiego, by go przed śmiercią zaopatrzył świętymi Sakramentami. W uroczystym pogrzebie jego zwłok, który prowadził Ks. bp. Zawadzki, w towarzystwie księży Janika z Torunia i Sikory z Bydgoszczy, brała udział cała nasza parafia oraz liczna rzesza przyjaciół śp. Zmarłego m. inn. także delegacja fabryki papieru ze sztan-darem oraz delegacja urzędników. W mowie pogrzebowej podkreślił nasz Ks. Proboszcz zasługi śp. Zmarłego oraz Jego zasadę życiową, szczerego braterstwa, które powinno łączyć wszystkich pracowników w całej Polsce; tak umysłowych jak i robotników. Po odmówieniu modlitw żałobnych zaśpiewano nad grobem hymn K. N.: „Tyle lat my Ci o Panie służbę wierną wypełniali!“ Cześć i wieczny pokój naszemu śp. Bratu w Bogu!

S. Fr.

Pogrom ochronki dziecięcej czyli owoce „eucharystycznego“ Kongresu

Grudziądz

Rzymski kler w walce z wolnymi wyznaniem, zdolny jest do użycia wszelkich chociażby najbrutalniejszych środków. Jeszcze nie przebrzmiało echo masakry naszej wycieczki parafjalnej na dworcu w Toruniu, a to znowu podaje smutny fakt do wiadomości publicznej.

Dnia 31 maja tutejsza bojówka rzymska napadła na lokal naszej szkółki parafjalnej dla dzieci. Wyłamano zamknięte drzwi, zniszczono kompletnie całe urządzenie, wszystkie sprzęty, ławki, stoły, szafy. Szał bojowy napastników, którzy „pokrzepieni“ rzymskim duchem na poprzedniego dnia zakończonym Kongresie „eucharystycznym“ w Toruniu, był bez granic. Potłuczono szyby, zniszczono portrety: Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej. Ohydnie sprofanowano godło Polski, orła białego, i wizerunki Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Podarto dzieciom książki, kajeczki, połamano nawet tabliczki i rysiki. Jednym słowem, straszliwe zniszczenie, zbrodnia dzikiej tłuszczy fanatyków.

W ten barbarzyński sposób wykonują tutejsi rzymscy katolicy uchwaloną na powyższej wspomnianym Kongresie eucharystycznym w Toruniu rezolucję, która opiewa:

„Pierwszy Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej zaleca wiernym, aby każdy działał w swoim kole najbliższym jako apostoł Kościoła i pomagał mu wedle wszystkich swych sił, celem obrony wiary św. przed herezją i sektami“.

Widocznie to wystarczyło dla tutejszej bojówki. Dnia 30 maja zakończył się ów Kongres, a już dnia następnego odbył się pogrom naszej ochronki. Tutejsza policja dotąd sprawców napadu wysłedzić nie mogła, choć adres ich możnaby łatwo uzyskać u tutejszych rzymskich księży. Mamy znowu ogromną stratę materialną i prosimy wszystkich braci i sióstr o pomoc, albowiem nie wolno nam naszych dzieci oddać na pastwę rzymskiemu klerowi. Co więcej, nosimy się z zamiarem otwarcia własnej szkoły powszechnej dla działających tutejszych wyznawców K. N. Nie ma ona bowiem w naszych szkołach państwowych należytej opieki, gdyż ze strony ślepo klerowi oddanych nauczycieli, narażona jest na prześladowania. Ujawia się to już przy obecnej klasyfikacji szkolnej. W sprawie otwarcia tej szkoły wystaliśmy już podanie do Kuratorjum szkolnego, angażujemy dwóch nauczycieli na początek i będziemy kształcić młodzież o własnych siłach. Liczymy jednak z uwagi na nasze szkody i wielkie wydatki inwestycyjne, na ofiarną i rychłą pomoc współbraci i tych wszystkich, którzy są przyjaciółmi wolnej szkoły. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje z podziękowaniem podpisany oraz Administracja „Polski Odrodzonej“.

W Bogu oddany
Ks. Aleksy Hajduk
proboszcz K. N.
Grudziądz, pl. 23. Stycznia 8.

Kościół Narodowy w Ameryce na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Poznań.

W pawilonie wychodźstwa polskiego na wystawie w Poznaniu umieszczono także stoisko naszego Kościoła macierzystego i jego świeckiej organizacji, „Polsko Narodowej Spójni“ w Ameryce. Nasi bracia z za oceanu, mimo ogromnych kosztów i różnych trudności, chcieli Polsce całej choć w części pokazać, jak silną jest ich miłość ojczystej mowy oraz praca na wolnej ziemi amerykańskiej nad zachowaniem polaków od wynarodowienia się, przez obconarodowy kler rzymsko-katolicki.

Nadesłane przedmioty wystawowe, modele, fotografie i wykresy, przedstawiają imponujący, choć niestety niekompletny obraz naszej pracy oświatowej i społecznej wśród imigracji. Zarząd Wystawy niestety, wyłączył bowiem od pokazu wszelkie ekspozyty narodowej pracy religijnej.

Nasze stoisko, wybudowane przez p. inż. Stankiewicza w Warszawie, przedstawia się mimo tej ograniczonej formy, nadzwyczaj okazale i budzi wielkie zainteresowanie u wszystkich zwiedzających Wystawę, których liczba wyniesie do września b. r., do końca Wystawy, parę milionów osób.

W dniu otwarcia Wystawy P. Prezydent Rzeczypospolitej, zwiedzając Pawilon wychodźstwa, raczył łaskawie obejrzeć i nasze ekspozyty, żywo interesując się organizacją Kościoła Narodowego i Spójni. Wyjaśnien udziałł Panu Prezydentowi na miejscu nasz przedstawiciel, ob. Jakób Hodur, za które podziękował P. Prezydent uściśnieniem ręki i życzeniami powodzenia w dalszej owocnej pracy dla Polski. Również odwiedzili nasze stoisko P. Minister Spraw Zagranicznych Zaleski, Marszałek Senatu P. prof. Szymański i wiele innych wybitnych osobistości, wchodzących w skład Rządu i korpusu dyplomatycznego. Najbardziej jednak interesują się naszym stoiskiem księża Kościoła rzymskiego, zwiedzający Wystawę i pilnie śledzą rozwój naszych parafij za oceanem. Pożądanem byłoby, aby kierownicy naszego Kościoła w Polsce, jako misyjnej części Kościoła Narodowego w Ameryce, postarali się także o zrobienie wykresów z rozwoju placówek w Polsce i ażeby je również umieszczono rychło na Wystawie.

Byłoby to także bardzo pożytecznem dla naszej organizującej się parafii w Poznaniu. Apeluję zatem do naszych księży biskupów i kierowników diecezji, oraz poszczególnych księży proboszczów, o rychłe nadesłanie pod adresem Rektoratu Seminarjum w Krakowie, ul. Madalińskiego 10, odpowiednich okazów, modeli, fotografii i zestawieniem w cyfrach, o naszym rozwoju i liczebności członków K. N. w Polsce, naturalnie nie dla celów propagandy, gdyż taka jest wzbronioną przez Dyрекcję Wystawy, ale dla orientacji zwiedzających. Pożądanem by było również zorganizowanie wspólnych wycieczek ze wszystkich parafij w Polsce, celem oglądnięcia samej Wystawy, nader pouczającej i wykazującej dorobek dziesięcioletni Polski, który jest wprost nadzwyczajny. Kwatery są na miejscu i wyżywienie nie takie drogie, a Wystawa godną jest obejrzenia i podziwu.

Ks. K. B.

Antystrzeleckie kazanie na Wielkanoc i jego smutny skutek.

Wizna białostocka.

Rzymski kler nie cierpi żadnej pracy obywatelskiej, bo wie, że jeśli chcemy mieć mocny rząd, mocny skarb i wojsko, to musimy mieć mocny naród, a mocny naród nie da się przez papieństwo wyszukiwać i okłamywać. Zwalcza więc wszelką pracę społeczną.

W pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy Ks. Foltyn, wikary tutejszej rzymskiej parafii, wygłosił w czasie rezurekcji, wobec tłumnie zebranych parafjan, wielce „pouczające“ kazanie o... strzelcach Piłsudskiego, jako o rzekomych wrogach Bożej sprawy w Polsce.

Pomijając osobiste napaści, kaznodzieja ten w swoim „wiekopomnem“ wystąpieniu z odkrytą przybitką, zarzucił strzelcom, że w czasie odprawiania „gorzkich żalów“, jakoby odbywali ćwiczenia i śpiewali niemoralne rzekomo piosenki, zamiast mówić różaniec. Żaden strzelec nie ma też na sobie szkaplerza świętego a poza kościołem daje zgorszenie. Przejęty do głębi sianiem takiej nienawiści w duszy ludzkiej, zakończył kazanie wprost klątwami pod adresem strzelców: „Nie pozwólcie dzieciom swoim należeć do Strzelca, a jak zobaczycie ich, to rozgońcie! Rodzice, gdy dzieci nie posłuchają was, to lepiej nie przyznawajcie się do nich! Przeklęty ojciec, przeklęta matka, których dzieci są w Strzelcu! Jak wam zgienie krowa, to jej szukacie i martwicie się, a jeśli dziecko—to was nic nie obchodzi i t. p.

Nic dziwnego, że w tydzień potem, na widok komendanta tut. oddziału, młodzież szkolna na „właściwą“ drogę słowami kaznodzieji rzymskiego skierowana, pluła i wołała za nim: „O cholera, Strzelec!“ Niecna nagonka wydała owoce. Zarzucony stekami kłamstwa, potwornie oczerniony tutejszy komendant Strzelca, któremu od chwili objęcia stanowiska ze strony kleru stałe kłody rzucano pod nogi—moralnie zdruzgotany, zapadł na zdrowiu i opuścił swych strzelców, by przed Tron Boży zanieść skargę na „nietykalnych“ rzymskich nauczycieli i prosić tam o opiekę nad ukochanymi Strzelcami... A był on najlepszym rzymskim katolikiem, co mogą zaświadczyć Ks. Piaszczyński i inni, którzy go bliżej znali.

Cóż to na nasze władze? Czy pozwolą dalej prześladować przez Rzym wielkie dzieło Marszałka Piłsudskiego?

Strzelec.

Sprawiedliwość rzymska.

Siedlce.

Z uczuciem serdecznej życzliwości przeczytałem zamieszczone w nr. 11. „Polski Odrodzonej“ oświadczenie ks. Jana Tepera, b. rzymskiego kapłana, a obecnie proboszcza Narodowego w Tarnowie. Gratuluję Mu z całego serca, że wreszcie porzucił tych, którzy mając miód na ustach i też usta do pocałunku mile składając, wzorem Iskarioty zdradę, mściwość, fałsz i obłudę, pychę i przewrotność nieraz w swem sercu skrzętnie kryją. Doznałem i ja tego od swych byłych Podlaskich przełożonych w Kościele rzymskim, w osobach biskupów Przędzieckiego i Sokołowskiego, oraz ich protegowanych, konsystorskich urzędników, tamże zwiezionych. A potraktowali mię najhaniebniej dlatego, że, ich zdaniem, byłem jako rzymski kapłan „za mądry“, że szedłem drogą prawdy i sprawiedliwości i przeto za dużo byłem wśród ludu popularny i wpływowy, a zamało względem nich uniżony, pokorny, ślepo słuchający, bo oni bogaci w pałacach i fioletach, a ja ubogi, w czarnej sutannie, choć wiekiem i pracą kapłańską znacznie starszy od nich.

Nie sposób byłoby mi opisać te wszystkie zniewagi i niesprawiedliwości, jakimi mię rzymscy moi pasterze karmili przez lat kilka, sądząc widocznie, że pójde śladem innych księży im podwładnych, których brutalnie znieważali, a którzy w obawie o swe wygody życiowe, znieważające ręce pokornie i służalczo całowali. Myśleli, że również złamany duchowo i do nędzy materialnej ich zarządzeniami doprowadzony, pójde wreszcie do Podlaskiej Kanossy. Lecz omylili się, bo choć prawda, otrzymując święcenia kapłańskie z rąk ś. p. Ks. biskupa Jaczewskiego w Lublinie w 1891 roku, przyrzekłem im „reverentiam et obedientiam“, lecz nie w rzeczach niezgodnych z mojem sumieniem. Usunięto mnie zatem od pracy kapłańskiej i zasuspendowano, podeptano moją godność kapłańską i ludzką.

Przez 4 lata prowadzłem z nimi proces kanoniczny—oni siłą brutalną i ubocznymi wpływami, a ja kodeksem ich własnego prawa kanonicznego, a więc ich bronią. Gdy widzieli, że stoję twardo i nieustępliwie, bo prawo po mojej stronie, zem nie skłonny do powiedzenia: czym winien, czy nie winien „mea culpa“, jak tego żądał Ks. biskup Przędziecki, chcieli mię publicznie pohańbić przez wydanie polecenia policji, zdjęcia ze mnie sukni kapłańskiej, której na mnie nie wkładali, bom starszy od nich jej noszeniem.

Zapomnieli jednak w swej zapalczywości, że w Polsce jest nie jeden tylko Kościół rzymski i że nie on jeden ma monopol na chwaleńie godnie Boga i pozyskanie zbawienia po śmierci. I dlatego, gdy otrzymałem wiadomość od Województwa lubelskiego o takiej decyzji Biskupa podlaskiego, już mu nie podlegałem, wycofawszy się w porę i na zawsze z ich obłudnego Kościoła. A że później z tej racji padały na mnie gromy z rzymskich ambon Siedleckich i innych, to „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi“.

Wiedzą ludzie parafii Gorańskiej i okolicznych w ziemi lubelskiej, jakim byłem proboszczem i księdzem—wiedzą na Podlasiu, w Garwolinie, Gończycach i Korytnicy—wiedzą ludzie w Stoczku Łukowskim, gdzie „na wieść“ o przeniesieniu mię przez Biskupa Przeździeckiego do osławionej Choroszczynki nad Bugiem, uroczyście mię w niedzielę, po Sumie do kościoła z ulicy na rękę wnieśli, i do Biskupa z prośbą o pozostawienie mnie ścieżki do Siedlec, o 40 klm, od Stoczka odległych, wydeptali... Lecz próżny trud... bo lud polski, to nie byleży pamięci szlachecy kolatorzy, których głos u biskupów ważył w wyborze i naznaczeniu proboszczów przez biskupów. Wiedzą i w Ułanie, skąd za niespełnienie rozkazu Biskupa Podlaskiego, propagandy politycznej, wrogiej ludowi, ku czemu używała się przez innych księży i ambona, zostałem haniebnie na drogę z rzeczami siłą brutalną wyrzucony z domu parafjalnego, a miało to miejsce 9 lutego 1923 r. w 8-mio stopniowy mróz. Gdy zaś parafianie Ułańscy i na ten widok, niesłusznego brutalnego pohańbienia księdza, ówczas rzymsko-katolickiego, dali wyraz żalu i oburzenia, zostali przez policję miejscową sprowokowani, następnie po sądach i kryminalach włóčení, a w sprawę tę, choć udziału nie brałem żadnego, i mnie, jako burzyciela porządku publicznego, świadomie wmeszano i po sądach włóczono. Chyba ilustracja dostateczna i komentarze zbyteczne. Tak postępują biskupi rzymscy nawet ze swoimi własnymi im niewygodnymi kapłanami. Siła przed Prawem! Dlatego radują się, że jestem wolnym kapłanem Narodowym.

Ks. P. B. Komorowski.

W każdym domu chrześcijańskim w Polsce powinno być Pismo święte. Jeżeli dotąd je nie masz, zamów je Bracie bezzwłocznie!

Ogłoszenie urzędowe Diecezji wschodniej Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce

1) Ponieważ na ostatniem posiedzeniu Rady Kościoła przedstawiono znaczne długi pojedynczych parafji za gazetę „Polska Odrodzona“, wzywam więc wszystkich Ks. Proboszczów i Zarządy parafjalne wschodniej diecezji, do natychmiastowego uregulowania zaległości i punktualnego płacenia należności za kolportaż naszego pisma.

2) Wszyscy Bracia Kapłani przeszła do Kancelarji diecezjalnej w najkrótszym czasie swoje fotografie, potrzebne do wydania legitymacji urzędowych.

3) W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady Kościoła podano przez pomyłkę drukarską „Okręg Wojsławicki“ zamiast „Okręg Chełmski“, co należy sprostować z tem, że okręg ten ma siedzibę w Majdanie leśniowskim.

4) Mianowani dziekanami: Ks. Antoni Kafel, proboszcz w Bażanowce, dla Okręgu podkarpackiego, Ks. Józef Naumiuk, proboszcz w Gorzkowie, dla Okręgu Zamojskiego, Ks. Józef Kwolek, proboszcz w Marjampolu, dla Okręgu Grabowskiego, oraz Ks. Zygmunt Ancerewicz, proboszcz w Majdanie leśniowskim, dla Okręgu Chełmskiego.

5) Przybyło ostatnio w Winnicy Pańskiej Kościoła Polskiego, Narodowego, Katolickiego w Polsce 14 kapłanów, 13 nowowyświęconych w naszym Kościele i jeden przybyły z Kościoła rzymskiego.

Na podziękowanie Bogu za tak pomyślny rozwój naszego Kościoła odprawiają wszyscy kapłani w drugą niedzielę czerwca b. r. uroczystą Sumę z procesją i hymnem: Ciebie Boga chwalimy!

Oddany w Bogu
(—) *Ks. Władysław Faron*
biskup-elekt.

KALENDARZYK BIBLIJNY.

CZERWIEC 1919 r.

(Pożytecznie jest przeczytać codziennie cały ustęp Pisma św., z którego dany wiersz jest wzięty i nad nim się zastanowić).		
15 S.	Posłał Pan Anioła Swego i wyrwał mię	Dzieje apost. 12 : 11
16 N.	Noc przeminęła a dzień się przybliżył	Do Rzym. 13 : 12
17 P.	Wybaw go, aby nie zstępował do grobu, bom znalazł ubłaganie	Hijob. 33 : 24
18 W.	Staliśmy się wolni od Zakonu	Do Rzym. 7 : 6
19 S.	Piosnkami radosnego wybawienia uraczysz mię	Psalm 32 : 7
20 C.	Pan wiernych strzeże	Psalm 31 : 24
21 P.	Samo stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia	Do Rzym. 8 : 21
22 S.	Wyrwie mię Pan z każdej sprawy złej	2 do Tym. 4 : 18
23 N.	Odkupi duszę moją, abym był w pokoju	Psalm 55 : 19
24 P.	Namaścił mię, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie	Łukasz 4 : 18
25 W.	W utrapieniu mojem wzywałem Pana i mnie wysłuchał	Psalm 18 : 17
26 S.	Podobało się Tobie wyrwać duszę moją z przepaści skażenia	Izajasz 38 : 17
27 C.	Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem	Psalm 46 : 21
28 S.	Który wyrwał nas od tak wielkiej śmierci	2 do Kor. 1 : 10
29 S.	Wyrwę cię zaiste z rąk ludzi złych	Jeremiasz 15 : 21
30 N.	Sprawiedliwy z uścisku wybawiony bywa	Przypow. 11 : 8

Administracja „Polski Odrodzonej“ w Warszawie, Skrzynka pocztowa 252. wysyła za poprzednim nadesłaniem należności, opłatnie po cenach znizowanych: **Pismo św. Kompletnie**, Stary i Nowy Testament, oprawne zł. 4.50. **Nowy Testament**, wydanie kieszonkowe, 50 gr. i oprawne z Psalmami, zł. 1.— **Ewangelje** pojedyncze po 10 groszy. **Jak należy czytać Biblię?** 10 groszy. **Jezus z Nazaretu.** Połączenie 4 Ewangelij, dokładny życiorys i nauki Chrystusa, 290 stronic w płóciennej oprawie, tylko zł. 1.30. **Błogosławiona Instytucja.** (Rzecz o szkołach niedzielnych dla młodzieży) 30 groszy. Ks. Kotuli, **Metodyka pracy w szkółce niedzielnej.** zł. 1.30. **Katechizm biblijny** prawd wiary św., w Piśmie św. zawartych. Nieoceniony podręcznik cytatów Pisma św. zł. 1.20. **„Królewskie Wesele“:** Darskonate kiazanie Ks. Kulisza, 60 gr. **Duchowieństwo i lud.** (Dlaczego musimy unieważnić konkordat?), pełna treści broszura Prof. Lewińskiego, 50 gr. **Państwo a Kościół** czyli **Konkordat Polski z Rzymem**, książeczka aktualna posła Czapińskiego, zł. 1.— **Od Królestwa Bózego do Monarchji uniwersalnej.** Historyczny szkic dziejów papiestwa T. Grudy, zł. 2.— Ks. St. Zawadzki, **Nabożeństwo pokutne**, 50 gr. — Ks. Br. Krupski, **Odpowiedź Napastnikom**, Wiązanka myśli o Narodowym Kościele, 30 gr. **Portret Ks. bpa. Franciszka Hodura**, Pierwszego Biskupa Kościoła Narodowego, piękne zdjęcie fotograficzne na kartonie, wielkości 25×20 cm, cena z przesyłką zł. 1.50.

WAŻNE DLA PROPAGANDY!

Ustawa zasadnicza czyli Konstytucja Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

(Uchwalona na Synodzie w Warszawie dnia 8 czerwca 1928.)

T R E Ś Ć: Zasady ogólne. Wyznanie wiary i zasady religijne K. N. Władze Kościoła. Członkowie i organizacja Kościoła. Synod Kościoła. Rada synodalna Kościoła. Biskup i Księża. Parafja i jej Zarząd. Okręg kościelny. Fundusze K. N. Inne instytucje kościelne. Postanowienie końcowe. Dodatek: Władze naczelné Kościoła. Wykaz księży w Polsce. — Broszura wielce na czasie, 48 stronic o ogromnej wartości propagandowej i organizacyjnej, niezbędna, dla każdego wyznawcy K. N. w Polsce.

CENA Z PRZESYŁKĄ TYLKO 50 GROSZY!

25 egz. franko zł. 10.— 50 egz. franko zł. 20.—

Polkwitowania: Prenumeratę zagr. uścili: Ks. Zielonka dol. 2.— i ob. Slicz dol. 5.—. **Na Fundusz pomocy dla parafji grudziądzkiej, ciężko poszkodowanej napadami rzymskich bojówek** złożyli: Tow. „Miłosierny Samarytanin“ przy parafji K. N. w Warszawie zł. 14.— Ks. M. Piechociński zł. 5.— oraz N. N. zł. 1.—

Wszystkim serdeczne Bóg zapłać!

Zakłady Graficzne B. PARDECKI i S-ka z o. o., Warszawa, ul. Pańska 4.